

XII LO POZNAŃ

# PRYZMAT

Nr 48  
grudzień 2021



## *Przewodnik po numerze:*

- Lista ciekawych grudniowych wydarzeń kulturalnych w Poznaniu s. 4
- Czym jest dobroć? s. 5
- “Warto, abyś usłyszał, że ...” s. 8
- “Kot ma siedem żyć, to jest bogatszy...Ja miałem przynajmniej te dwa.” s. 9
- Czym są dla Ciebie święta ? s. 16
- Kącik filmowy :
  - Premiery 2021 - ciekawe filmy, które mogłeś przegapić w mijającym roku s. 18
  - Świąteczne odcinki w różnych serialach, które warto obejrzeć s. 24
- Kącik historyczny :
  - Niezwykła świąteczna historia z czasów I wojny światowej s. 31

- Z poligonu do kuchni, czyli kuchenka mikrofalowa s. 34
- **Kącik książkowy :**
  - Świąteczne propozycje książkowe i nie tylko s. 36
- **Kącik artystyczny :**
  - wiersze uczniów 12 LO s. 39
  - zwycięskie opowiadanie VIII edycji Szkolnego Konkursu Literackiego s. 49
- **Kącik rozrywkowy :**
  - Lista 10 świątecznych przebojów s. 55
  - Przepis s. 56
- **Kącik kryminalny :**
  - Sprawa Charlesa Mansona s. 58

Redakcja - Bożena Stolarz (3GB)

Skład i oprawa graficzna – Klaudia Smelkowska (3GB)

Zdjęcie na okładce – Nicole Wojczyńska (3GB)

# CIEKAWY WYDARZENIA W GRUDNIU

Teatr Nowy:

premiera spektaklu "Siostry!" - na podstawie dzieła Antona Czechowa  
- 18 grudnia godz. 19:00 (50 zł bilet ulgowy) - do obejrzenia także 19 i  
21 grudnia,

Koncerty:

Ralph Kamiński - KORA, Sala Ziemi - 21 grudnia godz. 20:00 (bilety od  
99 zł),

Połowinki XII LO: Christmas Party, Klub Czekolada - 21 grudnia godz.  
21:00

Betlejem Poznańskie (Jarmark Bożonarodzeniowy):

W tym roku zapraszamy Was:

- ➔ na Plac Wolności między 20.11-26.12, godz. 11:00-21:00;
- ➔ na Rynek Łazarski pomiędzy 4-19.12, godz. 12:00-21:00;
- ➔ na Arenę przy wejściu głównym w terminie 10-19.12,  
godz. 12:00-21:00.

Program i inne szczegóły znajdują się na stronie  
[www.betlejempoznanskie.pl](http://www.betlejempoznanskie.pl)

Przegląd wydarzeń przygotowała Jagoda Musiał (kl. 3GB)

# Czym jest dobroć?

Nie da się ukryć, że czasy, w jakich żyjemy, do łatwych nie należą. Codzienne spotykamy się z przeszkodami, problemami i sytuacjami niekiedy nie do rozwiązania. Bierzymy udział w nieustannym wyścigu o rzeczy, które w istocie wcale się nie liczą. A bycie dobrym utożsamiamy ze słabością i pewnego rodzaju obelgą. Bo wolimy być piękni i inteligentni, a nie dobrzy. I choć trudno się nam do tego przyznać, to często jesteśmy egoistami, narcyzami i materialistami. Chciałabym powiedzieć, że jestem inna, że jestem ponad to, ale to nieprawda.

Jestem człowiekiem, który się nieustannie gubi i próbuje poszukać na nowo. Co więcej, mam pewność, że w tym "gubieniu" i "poszukiwaniu" nie jestem sama. I chyba właśnie dlatego gdzieś w głębi siebie chcę wierzyć, że ludzie są z natury dobrzy. Chcę wierzyć, że ja

sama jestem dobra. Może to czyni mnie idealistką, ale nic nie szkodzi.

Teraz ktoś może zapytać - co pozwala mi myśleć w ten sposób? Pewnie w dużej mierze to, jak byłam wychowywana i jakie osoby los postawił na mojej drodze. A postawił ludzi naprawdę niesamowitych i jestem pewna, że nigdy nie zapomnę tych ogromnych pokładów dobra w ich sercach. Nie zapomnę dobroci babci, mamy, sąsiada, pana w sklepie, polonistki, bibliotekarki, wuefisty, nauczycielki historii, przyjaciółek, które piszą: Czy u Ciebie wszystko okej?, oraz tych, które są ze mną tak długo, że czytają mi w myślach.

Nie zapomnę tego, że po kłótni z rodzicami mogłam pojechać do babci i wyzalić się jej na wszystko. Ani tego, jak zabierała mnie nad morze, jak śpiewała mi piosenki czy wypasała ze mną

małe gąski. To takie drobne rzeczy, które jednak na zawsze zostaną w mojej pamięci. A babcia to tylko wierzchołek lodowej góry dobroci.

Jest jeszcze moja mama, która tańczyła ze mną w kuchni (a ona nie znosi tańców w kuchni) do piosenki Kool & The Gang Celebration, gdy miałam bardzo zły dzień. Jak również mama zabierająca mnie i moje rodzeństwo na te nasze mini wypadki do zoo, muzeum, na lody czy aby zobaczyć poznańskie koziółki. I babci, i mamie jestem za to wszystko wdzięczna. Czasami, gdy na nie patrzę, mam wrażenie, że nigdy nie dorównam im w byciu serdecznym człowiekiem. Podobnie jak moim przyjaciółom, którzy troszczą się o mnie i o innych ludzi jak nikt na świecie. Ale w sumie nie o to chodzi, by komuś w czymś dorównywać, ale aby robić coś z czystych i szczyrych intencji.

Tak jak zrobiła to dziewczyna, która napisała do innej, zagubionej i samotnej w tamtym czasie dziewczyny i zaprosiła ją na ka-

wę. A kawa ta stała się początkiem ich pięknej i niecodziennej przyjaźni. Ta (już teraz nie samotna) dziewczyna nigdy nie zapomni tej wiadomości - wiadomości, która zmieniła tak wiele.

Podobnie jak zupełnie inna dziewczyna nie zapomni dobroci, jaką jej rodzinie okazali sąsiedzi. Zbliżały się święta, a rodzina dziewczyny została zmuszona do nieopuszczania domu, gdyż zapadła na chorobę, która przez ostatnie dwa lata była odmieniana przez wszystkie możliwe przypadki. Był to dla nich trudny czas, jednak chcieli uczcić Boże Narodzenie. Wtedy z pomocą przyszli sąsiedzi, którzy sami się dogadali i zorganizowali wszystko, co było potrzebne. Dzięki nim rodzina dziewczyny mogła, mimo niecodziennych warunków, spędzić radośnie wigilię.

Jest jeszcze historia chłopca, który będąc w szpitalu bardzo się nudził. A wtedy na horyzoncie pojawiła się mama innego pacjenta, która zaproponowała wspólną grę w karty i obejrzenie Muppetów. Ten (teraz już pra-

wie dorosły) chłopak też będzie mieć w sercu chwile pełne uśmiechu z tą cudowną, nieznaną mu kobietą.

I może te wszystkie historie mogą się komuś wydać śmieszne i nieistotne. Ale właśnie o to chodzi - one mają znaczenie! Bo ktoś pamięta te chwile, to ciepło, jakiego doświadczył, tę radość, którą poczuł i świadomość, że to, co się stało, wpłynęło na niego. Nie mówię o tym, że takie momenty diametralnie zmieniły czyjeś życie (choć zdarza się i tak), ale pokazały, że na świecie jest dobro, które warto dawać i którego warto doświadczać. I jest to coś pięknego. Bo dobroć, jaką ofiarowujemy, sprawia, że zapisujemy się w czyjeś pamięci na zawsze. To nasze swoiste (mówiąc patetycznie) exegi monumentum.

Co nie oznacza, że powinniśmy być dobrzy na pokaz, bo wtedy dobroć jest tylko egoizmem, a to z pewnością kłóci się z jej definicją. Choć nie ma chyba dobrej definicji dobroci (wiem, bo sprawdzałam), każdej czegoś brakuje, a

już na pewno żadna nie mówi o jej sednie. Dlatego więc podam swoją własną i niepowtarzalną - będzie to definicja-historia. Dotyczy ona mojej praprababci imieniem Julianna i w sumie już samym tym imieniem mogłabym zdefiniować dobroć, ale za tym kryje się coś więcej. Gdy moja babcia była małym dzieckiem, to jej babcia - wspomniana Julianna, zawsze miała czerwony fartuszek, a w nim jabłka dla swoich wnuków. I nie byłoby w tym nic niezwykłego, gdyby nie fakt, że jest to absolutnie jedyna rzecz, jaką moja babcia pamięta o swojej babci. Oto cała historia i właśnie tym jest dla mnie dobroć - pamięcią. Pamięcią o tym, że należy być dobrym dla innych, ale i pamięcią o ludziach, którzy nam dobroć okazali. A zatem pamiętajmy i bądźmy dobrzy (nie tylko od święta).

Pięknego Bożego Narodzenia i pełnego szczęścia nowego roku!

Bożena Stolarz (3GB)

## Warto, abyś usłyszał, że ...

nie jesteś swoimi myślami. Często w głowie każdego z nas pojawia się wiele krytycznych opinii na temat nas samych. Warto wtedy pamiętać, że postrzegamy siebie w sposób subiektywny. Nasze myśli natomiast to nie obiektywne opinie na nasz temat. Nie są one prawdą. Dodatkowo, gros z rzeczy, jakie sobie zarzucamy, w istocie jest mało znaczących. Nauczmy się więc lepiej myśleć o sobie samych. Nasze myśli nie są Nami.

Bożena Stolarz (3GB)



# “Kot ma siedem żyć, to jest bogatszy... Ja miałem przynajmniej te dwa.”

Michał Frydrych - absolwent Wrocławskiej Akademii Sztuk Teatralnych, aktor. Zgodził się opowiedzieć nam swoją historię pracy w zawodzie i poradzić, co zrobić, by spełniać marzenia.



**Naszą rozmowę czytać będą uczniowie liceum. Większość z nas jest na takim etapie, w którym dopiero odkrywa siebie i decyduje, kim chciałaby być w przyszłości. Kiedy poczuł Pan, że chce być aktorem?**

Ze mną jest kłopot, bo aktorem chciałem być od podstawówki, przez szkołę średnią. Pamiętam nawet swój pierwszy występ (tu Pan Michał bezbłędnie wyrecytował wierszyk o Bazyliszku) - to było w trzeciej klasie podstawówki.

I - co ciekawe – jako amator czułem się większym artystą niż po studiach. Nie wmawiałem sobie, że jestem jakimś wielkim akto-

rem, tylko czułem wyraźną więź z widzem. Po studiach było trudniej. Jako amator mogłem pozwolić sobie na więcej błędów i więcej wolno było mi robić.

**Czyli nauka zawodu odebrała mu jego artyzm?**

Zwłaszcza w pierwszych latach.

**A jak wyglądały Pana początki, jeszcze przed szkołą teatralną?**

Ja trochę się uparłem. Przed szkołą, wiadomo - podstawówka, liceum. Po maturze tak się zdarzyło, że wymyśliłem sobie Kraków, bo kojarzył mi się z artystycznym miastem. Pojechałem tam i wszystko wydawało mi się jakieś takie duże. I niestety na

pierwszym egzaminie do szkoły teatralnej byłem pod kreską, czyli pierwsza odrzucona osoba. Ponieważ nie wiedziałem wtedy, że są dodatkowe miejsca dziekańskie czy rektorskie, bo nikt mi o tym nie powiedział, to odwróciłem się na pięcie i świat mi się zawalił. Wróciłem do rodzinnego Kościana i pracowałem. Ale to były czasy, kiedy wojsko ścigało do obowiązkowej służby, jeśli ktoś nie dostał się na studia. Dlatego uciekłem do szkoły pocztowo-komunikacyjnej, gdzie uczono mnie dodawać w słupkach i naklejać znaczki pocztowe. Dotrwałem do pierwszego poboru i więcej się w tej szkole nie pojawiłem. A później poznałem moją żonę i się zakochałem. W związku z tym miałem wytyczony cel. Albo pójdę do wojska, albo dostaję się na studia. Tym razem zrezygnowałem z Krakowa, bo było to za daleko od rodziny, zwłaszcza od mojej ukochanej Róży. Dlatego zdawałem do Wrocławia. No i się udało. Potem pracowałem w różnych

teatrach, np. w Bydgoszczy i Tatrze Nowym w Poznaniu. Tam zaistniały pewne kontrowersje między moją żoną a dyrekcją, a potem również mną. W związku z tym obraziłem się na teatr i na zawód, i odszedłem. Zacząłem zarabiać jako "facet od wszystkiego", pomagałem w remontach, potem zacząłem jeździć do Niemiec, układałem kostkę brukową. Aż raz, czekając na zbiórki na wyjazd za granicę, spotkałem dawnego kolegę z Teatru Polskiego. Poprosiłem go wtedy, żeby dał mi znać, gdyby słyszał o jakiejś pracy dla mnie. Dosłownie po czterech dniach otrzymałem list z informacją, że tutaj w Gnieźnie potrzebują Gerwazego do "Pana Tadeusza", którego do teraz bardzo ciepło wspominam. I tak rozpoczął się mój romans z tym teatrem, który trwał 21 lat. Potem miałem popisówkę - grałem renifera w "Królowej Śniegu" (śmiech). I tak się nazbierało tych ról. Można powiedzieć, że przełomem były dwie role - Kreon w "Antygonie" i Kacper w

“Gwałtu, co się dzieje!” - i to też bardzo miło wspominać. Grałem też w drugiej wersji “Antygony”, ale ona nie podobała mi się tak bardzo, bo zbyt próbowano ją unowocześnić. Pamiętam tylko, że Kreon, odbierając dzieci Edypowi, powiedział do niego: “nie ma nic na zawsze” i uznałem to za motto, które trzeba sobie zostawić.

**Skoro jesteśmy już przy rolach, to którą wspomina Pan najlepiej, która była Pana ulubioną?**

Bardzo mocno przeżywałem księdza Robaka z “Pana Tadeusza” i tego Kacpra. Spektakl polegał na zamianie ról kobiet i mężczyzn i to dosyć zabawnie wyglądało, gdy aktorzy ubrani byli w czepki i spódnice, a na twarzach mieli wąsy, albo gdy silnego Kacpra żona “prała po mordzie”. Był też nieśmiertelny Harpagon w “Skąpcu” w reż. Lecha Raczaka, który nominował mnie potem do Nagrody Owacji.

**Skoro było o najlepszych, to teraz najmniej lubiana przez Pana rola?**

Nie ma ról, które bym bardzo źle wspominał. Ale były takie, które przychodziły trudno, np. w “Zabawie” Mrożka, gdzie moje kwestie polegały na odpowiedziach “tak - nie - dobrze?” I dopóki na scenę nie weszły rekwizyty, to nie byłem w stanie się tego sam nauczyć. Bardzo się wtedy też denerwowałem przed premierą. Ale później grało się już fajnie, gdy doszedł do tego ruch. Jak to się mówi: “ciało pamięta”.

**Mówi pan, że miał problem z nauczeniem się takich krótkich dialogów, ale grał Pan monodram. Był on dla Pana trudny do zapamiętania. Czy stanowił jakieś obciążenie psychiczne?**

Wszystko na raz. Po prostu jest to rzecz niezwykle trudna. Przed każdym występem byłem w teatrze dwie godziny przed spektaklem i dosyć szybko po nim wychodziłem. Ale ta postać, którą grałem, wychodziła ze mnie przez parę dni. Bo to był odjazd. Tutaj spotkał mnie największy komplement zawodowy, ponieważ autor tej sztuki był obecny

na premierze. Podszedł, wyści-  
skał mnie i powiedział, że nie  
spodziewał się, że można zagrać  
w taki sposób coś, co sam napi-  
sał. W oryginale rola była rozło-  
żona na trzy osoby - lekarza, ko-  
bietę i Freudenthala - pacjenta.  
Pracowaliśmy nad tym z Ewą  
Grabowską, która tłumaczyła  
tekst, przez pół roku. I wyszła  
dziwna rzecz. Po pierwsze zde-  
cydowaliśmy się jednak na mo-  
nodram. Po drugie stworzyliśmy  
postać, która do końca nie wie-  
działa, kim jest. Musiałem wtedy  
też tańczyć flamenco, co dla nie-  
których było ponoć dość trauma-  
tycznym przeżyciem. Cieszę się,  
że zrobiłem monodram, chociaż  
mniej więcej pół roku od premie-  
ry powiedziałem, że żadnego  
więcej robił nie będę.

**A jak wyglądały przygotowania do takiego monodramu? Był Pan sobie sam reżyserem czy zdał się na czyjeś wskazówki i interpretacje tekstu?**

Tak jak wspomniałem, pracowa-  
łem z Ewą Grabowską. Ona w  
dużej mierze ulegała moim suge-

stiom. Ale dwa tygodnie przed  
premierą przejął to dyrektor tea-  
tru i podpisał się na afiszu:)

**Wróćmy do szkoły aktorskiej. Jak wyglądały Pana przygotowania do niej?**

Bardzo zabawnie. Od szkoły  
podstawowej do liceum kocha-  
łem się w jednej jedynej koleżan-  
ce. Potem była jeszcze jedna  
dziewczyna, a potem... Pozna-  
łem moją żonę na ślubie brata.  
Na weselu pytano mnie, czemu  
się nie bawię, a ja odpowiadałem,  
że nie ma z kim. Aż tu nagle zo-  
baczyłem taką drobną postać o  
intensywnie niebieskich oczach  
we fiołkowej sukience. Dalej to  
już nie wiem, co się działo. Na  
szczęście wymieniliśmy adresy,  
pisaliśmy wiele listów, co trwało  
z miesiąc. Podchodziłem nawet  
pod jej uczelnię z nadzieją, że ją  
spotkam, jednak nigdy mi się to  
nie udało. Aż pewnego dnia w  
przejeżdżającym obok mnie  
tramwaju zza szyby ktoś do mnie  
bardzo intensywnie machał. I to  
była ona. To był czas, kiedy  
jeszcze byłem w stanie wyprze-

dzić tramwaj i wsiąść do niego na następnym przystanku. Po drodze przygotowywałem tyle pięknych fragmentów wierszy, poezji. Zdyszany stanąłem na wprost Róży i mówię: "Ale jaja" i to wszystko, na co było mnie stać. Bardzo szybko się oświadczyłem. No i miesiąc później zdałem egzamin - zdeterminowany tak, że szedłem jak burza. Wtedy nic nie było straszne.

**Czyli to miłość pomogła panu dostać się do szkoły.**

Tak, to było szaleństwo. Jeśli chodzi o samo zdawanie, to z wierszami nie miałem problemu, ale pojawił się kłopot z piosenką. Śpiewając fałszuję i ja to słyszę. Żona wbijała mi wtedy do głowy piosenkę do słów Szymborskiej "Nic dwa razy" i miałem to tak zakodowane, że ... zdałem! A szkołę przeszedłem jak burza, bo nie miałem czasu na studiowanie, przecież byłem zakochany.

**Więc studia nie były trudne?**

Były. Ale ja na nic nie miałem czasu, bo gdy byłem na pierwszym roku, moja żona była w cią-

ży z moją córką, a rok później urodziła syna. Bo po prostu byłem najbardziej zakochanym człowiekiem na świecie w tym momencie. Dlatego też tak trudno było mi wyjeżdżać z Wrocławia, bo kojarzył mi się ze wszystkim, co dobre.

**Zatem żona wspierała Pana w zawodzie?**

Bardzo. Przede wszystkim ma duży wkład w to, że wciąż jestem, tak mi się wydaje, normalnym człowiekiem. Mówiła: "nigdy nie przynoś pracy do domu". W związku z tym na ogół uczyłem się tekstu w autobusach, na przystankach albo pozostawiała łazienka. Reszta działała się w głowie.

**W takim razie: aktor - Michał Frydrych, czy Michał Frydrych - aktor? Aktorstwo jest częścią Pana, czy to Pan jest częścią aktorstwa?**

Kiedy słyszę to słynne pytanie: "co spowodowało, że zdawał Pan do szkoły aktorskiej?", nie umiem na nie odpowiedzieć. Może czucie widowni. To, że lu-

dzie uczepli są każdego twojego palca, każdego atomu. Tak mi się oczywiście kiedyś wydawało, szkoła to zmieniała. Być może skłoniły mnie do tego kompleksy i niewiara w siebie. Kiedyś nigdy nie przeszedłem przez środek sali pełnej ludzi, zawsze pod ścianą. To niewiarygodne, bo ktoś z takim poczuciem nigdy nie powinien myśleć o scenie. Ale to było dla mnie... Hm... Kot ma siedem życ, to jest bogatszy... Ja miałem przynajmniej te dwa.

**Czyli stojąc przed widownią nie jest Pan tą samą osobą co poza sceną? Potrafi się Pan tak odciąć od swojej osobowości?**

Tak. Najtrudniej było odciąć się od życia. Wiadomo, że nie da się odciąć totalnie od tego, co np. dzieje się w domu, zawsze ma to jakiś wpływ. Ale scena to był inny kosmos. I to chyba też jedna z przyczyn, dla których uprawiałem ten zawód. To zawsze był jakiś wentyl.

**Więc scena ma działanie terapeutyczne?**

Tak, dokładnie tak. Trafiały się

różne spektakle. Z niektórych łatwiej było wychodzić, z innych trudniej.

**A nie jest czasem tak, że w życiu aktor gra aktora?**

Bywa tak, ale u siebie tego nie zauważyłem. Zaobserwowałem to u wielu moich kolegów i koleżanek, że w swoim życiu grają aktorów. Ja za to chyba nawet trochę trywializowałem ten zawód, żeby nie mieć jakiś bąbelków w nosie. Przecież robiłem coś normalnego. Bardzo duży wpływ na to miała Róża.

**Czy można pracować jako aktor bez szkoły teatralnej?**

Teraz to niemożliwe. Jest jednak wiele miejsc, które przygotowują do tego zawodu. Stosunkowo łatwo skończyć jakąś szkołę prywatną w tym kierunku. Są dwuletnie studia pomaturalne przy teatrach. Jest wiele takich miejsc, prywatnych instytucji i organizacji, trzeba tylko uważać na to, które dają rzeczywiste uprawnienia do wykonywania tego zawodu.

**A co z tymi, co swoje jedyne do-**

**świadczenie zdobywali na szkolnych kółkach teatralnych i nie ukończyli żadnej profesjonalnej szkoły?**

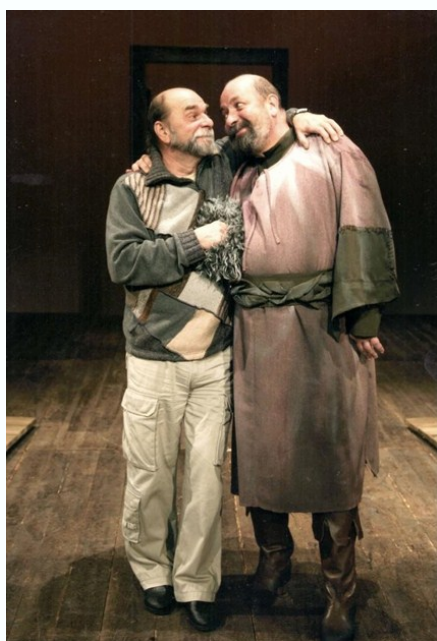
Amator też może być geniuszem. Pozostaje jednak kwestia profesjonalnego uprawiania zawodu. Szkoła jest potrzebna. Sam nie byłbym w stanie nauczyć się dykcji, impostacji czy podstaw recytowania poezji.

**Tak na koniec: ma Pan może jakieś rady dla licealistów, którzy marzą, by znaleźć się na scenie?**

Przede wszystkim trzeba zadać sobie pytanie, po co chce się być aktorem. Czy to ma być tylko jakiś sposób na życie, bo można i

tak. Ja byłem wychowany do tego, by wybrać zawód z powołania. Moja rada brzmi: starać się dużo, pracować cały czas. Myśleć o tym, jak się mówi, mieć świadomość swojego ciała. Uczyć się mówić tak, żeby Cię usłyszano. Powodzenia! Zdawajcie do szkół teatralnych, aktorskich i po prostu dajcie z siebie coś ludziom, bo to na tym polega.

Wywiad przeprowadziła  
Patrycja Przybylak (3GB)



# *Czym są dla Ciebie święta ?*

**Święta Bożego Narodzenia już niedługo. Jest to okres wolności od szkoły, jedzenia karpia i śpiewania kolęd. Jednakże jakie naprawdę znaczenie ma to święto? Jakie uczucia w nas budzi?**

*„Dla mnie święta Bożego Narodzenia są najlepszym świętem w roku!” - Uczennica XII LO*

*„Od połowy listopada słucham i śpiewam piosenki świąteczne, żeby - gdy już przyjdą święta – czuć ten vibe świąteczny.” -  
Uczennica XII LO*

*"Dla mnie święta to głównie stres. Wokół jest zamieszanie, a ja czuję się zagubiona." - Uczennica XII LO*



„Święta to dla mnie pyszne jedzenie, zapach pierników, wspólne ubieranie choinki, świąteczne piosenki i najważniejsze - to, że cała rodzina zjeżdża się do babci. Siadamy przy jednym stole, śmiejemy się, rozmawiamy i po prostu spędzamy te wigilię razem.” - Ola z 3PA

"Święta kojarzą mi się z ciepłem kominka i rodzinną atmosferą." - Uczeń XI LO

" Jestem introwertykiem i przebywanie przy wigilijnym stole pełnym ciotek, wujków i kuzynostwa to tortury:" -  
Uczeń XII LO

"Co roku z przyjaciółkami robimy 'wigilię przed Wigilią', by jak najdłużej czuć klimat świąt." - Uczennica 3GB

Opinie uczniów Dwunastki zebrała Zuzanna Latanowicz  
(3GB)

# Premiery 2021 - ciekawe filmy, które mogłeś przegapić w mijającym roku

Rok 2021 dobiega końca. Pomimo trwającej pandemii kina przez większość czasu pozostały otwarte. W ciągu tych jedenasty miesięcy, które mamy za sobą, na srebrnym ekranie zawitało wiele nowych produkcji. Pewnie większość z nas słyszała o tych największych premierach, jakimi były wysokobudżetowe amerykańskie produkcje rozrywkowe. W tym roku jednak w większości przypadków miały one niski albo przynajmniej niezadowalający poziom - chyba najbardziej znana obecnie marka kina superbohaterskiego, jaką jest Marvel, w tym roku pokazała wyjątkowo słabą formę. Pojawiło się jednak wiele wysokiej jakości produkcji. W znacznej większości są to filmy mniejsze, często z krajów traktowanych w wielkim świecie kinematografii jako niszowe. Pora przedstawić listę filmów, które weszły na ekrany polskich kin w 2021 roku, a które mogliście pominąć, choć są zdecydowanie warte uwagi. Część z tych produkcji jest już dostępna w serwisach VOD z legalną kulturą, część czeka na wejście na nie, a pozostałe możecie jeszcze zobaczyć w kinach. Każdą przedstawioną tu produkcję osobiście gorąco polecam.

## **Sound of Metal - reż. Darius Marder**

Darius Marder jest debiutującym i zdecydowanie obiecującym twórcą. Produkcja ta, wbrew tytułowi, nie opowiada pełnej dziwnych wydarzeń i imprez historii grupy metalowej, a jest przejmującym obrazem, w którym śledzimy losy człowieka tracącego jedną z najważniejszych w jego życiu rzeczy - słuch. Widzimy, jak bohater próbuje przystosować się do nowej rzeczywistości. Losy bohatera granego przez fenomenalnego Riza Ahmeda śledzimy z bliska, w niemal intymny sposób - tak obserwujemy każdą jego decyzję. Film ten przełamuje schematy tego typu produkcji, zostawiając nas z ogromem przemyśleń i fenomenalnym zakończeniem.

## **Ojciec (ang. The Father) - reż. Florian Zeller**

Anthony Hopkins jest jednym z najlepszych pracujących obecnie aktorów. Film to adaptacja sztuki, którą również napisał Florian Zeller. Porusza ona trudny i przejmujący temat choroby Alzheimera. Dwa Oscary zdobyte w ostatnim rozdaniu - dla najlepszego aktora pierwszoplanowego (Anthony Hopkins) oraz za najlepszy scenariusz adaptowany - w pełni zasłużone. Kameralna akcja dziejąca się w jednym mieszkaniu w pewnym momencie zaczyna mieszać widzom w głowach. Zaburzona jest dla nas i głównego bohatera chronologia wydarzeń. Większość widzów po obejrzeniu tego filmu wychodzi z kina roztrzęsiona. Hopkinsowi dotrzymuje kroku bardzo uzdolniona Olivia Colman, która gra tak przekonująco, że nie sposób nie przeżywać jej rozterek razem z nią.

## **Nomadland - reż. Chloe Zhao**

O tym filmie było głośno około rok temu, kiedy to zdobył aż trzy Oscary w najważniejszych kategoriach - najlepszy film, najlepsza re-

żyseria, najlepsza aktorka pierwszoplanowa (Frances McDormand). Wszystkie te nagrody oraz wiele innych są zdecydowanie zasłużone. Produkcja została nakręcona w dokumentalnym klimacie, śledzi ona losy głównej bohaterki, towarzysząc jej na każdym kroku. Zdjęcia w tym filmie należą do najpiękniejszych, jakie kiedykolwiek widziałam - stąd mój zawód, kiedy przeciętny "Mank" zdobył Oscara w tej kategorii. Historia poruszająca temat wolności zabiera nas w niezapomnianą podróż i skłania do przemyśleń.

### **Na rauszu (ang. Another Round) - reż. Thomas Vinterberg**

Ten film jest jednym z moich ulubionych w historii. To również zdobywca Oscara w kategorii - najlepszy film międzynarodowy. Ta duńska produkcja opowiada o wypaleniu zawodowym, alkoholizmie oraz poszukiwaniu uznania. Historia bardzo poważna i głęboka została poprowadzona w bardzo lekki sposób. Cała obsada z Madsem Mikelsenem na czele wykonuje swoje zadanie perfekcyjnie.

### **Annette - reż. Leos Carax**

Nie jestem miłośniczką musicali. Do *Annette* podeszłam z dystansem. Szybko jednak zakochałam się w tym filmie. Prowadzenie kamery, zdjęcia i kolory to arcydzieło. Utwory, które nie są bardzo rozbudowane - często mają tylko jeden powtarzający się wers, są subtelne i pasują idealnie do historii. Ta zaś porusza temat wykorzystywania zarobkowo dzieci, straty bliskiej osoby czy problemów zawodowych, co wywołuje ogromne emocje. Obsada złożona m.in. z Adama Drivera czy Simona Helberga poradziła sobie równie dobrze zarówno z grą aktorską, jak i śpiewem czy tańcem.

### **Żeby nie było śladów - reż. Jan P. Matuszyński**

Polskie kino w tym roku również trzymało poziom. Surowa produkcja Jana P. Matuszyńskiego przedstawiająca prawdziwą historię zabójstwa Grzegorza Przemyka poruszy każdego. Film ten jest nazywany naszym kandydatem do Oscara i na pewno będę mu w nominacjach kibicowała. Aktorstwo Tomasza Ziętka powinno być szeroko nagrodzone. Zdjęcia zasługują na pochwałę, a film mimo swojej długości - trwa prawie 3 godziny - mija bardzo szybko i skłania do wielu przemyśleń.

### **Jeźdźcy sprawiedliwości (ang. Riders of Justice) - reż. Anders Thomas Jensen**

Duńczycy w tym roku stali się jednym z moich ulubionych narodów, jeśli chodzi o kinematografię. Twórczość Andersa Thomasa Jensena jest mi dobrze znana, przez co czekałam na jego nową produkcję. Urzekł mnie styl, w którym twórca miesza poważny dramat i komedię. Tym razem w trakcie łączenia tych gatunków dorzucił jeszcze film akcji oraz kryminał. Mads Mikkelsen i Andrea Heick Gadeberg prezentują pierwszorzędne aktorstwo, a historia jest intrygująca. Takie podejście do kina akcji można uznać za nowatorskie i ciekawe.

### **Ostatni pojedynek (ang. The Last Duel) - reż. Ridley Scott**

Ridley Scott znany jest ze swoich widowiskowych produkcji historycznych i kostiumowych. Ponad dwie dekady po słynnym "Gladiatorze" doczekaliśmy się nowego filmu w tym klimacie. "Ostatni pojedynek" jednak zahacza również o takie gatunki jak kryminał czy dramat. Gwiazdorska obsada złożona m.in. z Adama Drivera, Jodie Comer, Matta Damona czy Bena Afflecka spisuje się bardzo dobrze. Zdjęcia są piękne, a tytułowy pojedynek w finale został zrealizowany pierwszo-

rzędnie, przez co wciąga swym dramatyзмом jak 20 lat temu "Gladiator".

### **Diuna (ang. Dune) - reż. Denis Villeneuve**

Prawdopodobnie każdy z nas słyszał o tej premierze. Długo, bo kilka lat, wyczekiwana produkcja na podstawie powieści Franka Herberta w końcu się ukazała. Obraz ten zdecydowanie zalicza się do wysokobudżetowych hollywoodzkich filmów rozrywkowych, co go jednak nie przekreśla. Rozbudowany świat przedstawiony jest bardzo ciekawy i kryje przed nami wiele tajemnic. Spotykamy się tu z dużą ilością filozoficznych wątków, dających do myślenia. Film przedstawia ciekawą historię, z której na pewno w przyszłości wyrośnie rozbudowana seria produkcji sci-fi. Robi ogromne wrażenie swoimi efektami specjalnymi oraz udźwiękowieniem.

### **Spencer - reż. Pablo Larrain**

Postać księżnej Diany kojarzy właściwie każdy. Ten film jednak nie przedstawia nam jej historii jako życia niczym z bajki - w bogactwie i chwale, ale jako wieczną walkę z problemami - tymi wokół, jak i kryjącymi się w niej samej. Widzimy ją w trakcie 3 świątecznych dni, kiedy to musi stawić czoła spędzeniu czasu z rodziną królewską i własnym problemom ze zdrowiem psychicznym. Jesteśmy z bohaterką cały czas. Kamera śledzi jej ruchy i powolne popadanie w obłąd. Kristen Stewart gra tu rewelacyjnie.

### **Kurier Francuski z Liberty, Kansas Evening Sun (ang. The French Dispatch) - reż. Wes Anderson**

Wes Anderson znany jest ze swojego charakterystycznego stylu. Wyraziste kolory, zabawa formą, uboga - w pozytywnym tego słowa

znaczeniu - praca kamery czy gwiazdorska obsada to tylko część tego, co można powiedzieć o stylu owego reżysera. W jego najnowszej produkcji obserwujemy zbiór historii, które miałyby ukazać się w ostatnim numerze fikcyjnego magazynu. Historyjki te są bardzo zabawne, jednak poruszają czasem trudniejsze tematy. Gwiazdorska obsada, w której skład wchodzi m.in. Adrien Brody, Tilda Swinton, Benicio Del Toro, Edward Norton czy Frances McDormand, spisuje się rewelacyjnie, a styl reżysera dodaje opowieści bajkowego klimatu.

Mam nadzieję, że udało mi się zachęcić Was do nadrobienia chociaż części z tych filmów. Wiem, że są warte uwagi, i wszystkie osobiście polecam. Życzę miłych seansów. Składam Wam też najlepsze życzenia z okazji świąt oraz nowego roku!

Alicja Jaworska (2B)

# Świąteczne odcinki w różnych serialach, które warto obejrzeć

Każdy zna ten moment, kiedy świąteczne przygotowania wymykają się spod kontroli - od lepienia pierogów bolą już palce, a mama pilnuje jedzenia w lodówce, bo "To jest na święta!"

Wtedy każdy chce już tylko uciec od tego harmidru i oderwać myśli od pracy. A jak zrobić to lepiej, jeśli nie z laptopem na kolanach, kubkiem kakao w rękę i dobrym świątecznym odcinkiem? Oto lista 10 świątecznych odcinków, dla których nie trzeba oglądać całego serialu, a można wejść w klimat świąt.

"Ten, w którym Rachel odchodzi" - PRZYJACIELE sezon 3, odcinek 10.



Co lepiej oglądać, jak nie kultowe "F.R.I.E.N.D.S.", kiedy zewnętrzny świat staje się trudny do zniesienia, a w świątecznej kuchni rozlega się awantura o przyprawy do barszczu? W tym odcinku Rachel podejmuje życiową decyzję, a Phoebe ma przemyślenia o niesprzedanych choinkach. Ross spełnia dobry świąteczny uczynek i pomaga małej dziewcz-



czynce sprzedawać ciasteczka.

(źródło zdjęcia NBC)

“Ten, ze Świątecznym Pancernikiem” PRZYJACIELE sezon 7 odcinek 10



Ten odcinek to jeden z najbardziej rozpoznawalnych, jeśli chodzi o świąteczne tematy - widok Rossa przebranego za pancernika to coś, co trudno wyrzucić z pamięci.

(źródło zdjęcia NBC)

“Santa’s little helper” BOY MEETS WORLD sezon 1 odcinek 10



Zostając przy klasykach z lat 90. - *Boy Meets World* to komediowy serial, a jego główny cel zdradza już tytuł "Chłopiec poznaje świat". Główny bohater - Corey Matthews dorasta i mierzy się z różnymi trudnościami zarówno swoimi, jak i swoich przyjaciół. Odcinek skupia się na przynoszeniu dobroci w życie innych ludzi (o tym przeczytacie również w innym artykule naszej gazetki), ale także na problemach w trakcie świąt. Idealny do obejrzenia, kiedy świat zdaje się trochę ponury.

(źródło: ABC)

"Dziewczyna poznaje dom na Święta" DZIEWCZYNA POZNAJE ŚWIAT sezon 1 odcinek 16



W reboocie "Boy Meets World" nie mogło zabraknąć świątecznego odcinka! Serial skupia się na córce głównego bohatera serialu z lat 90.

Czas świąt. Do domu Matthewsów przyjeżdżają rodzice Cory'ego i jego brat Josh. Wraz z nimi zjawia się także Shawn, najlepszy przyjaciel Cory'ego. Starania, by ten dzień przebiegał jak najpiękniej, idą na nic, kiedy mężczyzna unika rozmów z Riley.

( źródło: Disney Enterprises, Inc)

“Jupikajej ” BROOKLYN 9-9 sezon 3 odcinek 10



Serial komediowy o policjantach z dzielnicy Brooklyn w Nowym Jorku - kto by pomyślał, że to pomysł, który okaże się tak fenomenalny. W tym odcinku Jake, Charles i Gina zostają zamknięci w supermarkecie podczas świątecznych zakupów - okazuje się, że sklep został napadnięty przez grupę złodziei. Jake może poczuć się jak w “Szklanej Pułapce”, a Amy próbuje morskować.

(źródło: NBC)

“The Bath Item Gift Hypothesis” TEORIA WIELKIEGO PODRYWU  
sezon 2 odcinek 11



Coś dla wielbicieli humoru z naukowym tłem. Leonard zaczyna pracować z fajnym, przystojnym kolegą w pracy, ale wszystko idzie nie tak, gdy kolega zaczyna widywać się z Penny. Tymczasem obsesyjna etykieta wręczania prezentów przez Sheldona irytuje całą grupkę przyjaciół, a świąteczny prezent Penny dla Sheldona prowadzi do niezapomnianego momentu.

(źródło: CBS)

“The Runaway Bride” DOCTOR WHO świąteczny specjal rok 2008



Coś dla wielbicieli akcji i science fiction (ale nie tylko).

Podczas lotu w TARDISie Doktora na pokładzie statku pojawia się Donna Noble w ślubnej sukience - nie wiadomo skąd ani dlaczego. Londyn atakują śmiercionośne roboty w kształcie Świętego Mikołaja, a Doktor musi poradzić sobie z tym całym bałaganem wraz ze swoją nową towarzyszką - przecież święta nie mogą zostać zniszczone!

(źródło: BBC ONE)

“Last Christmas” DOCTOR WHO świąteczny specjal rok 2014



Doctor Who nigdy nie zawodzi pod względem świątecznych odcinków! W tym Clara budzi się i znajduje na dachu Świętego Mikołaja. Gdy próbuje zaprzeczyć jego istnieniu, Doktor przybywa i zabiera ją do TARDIS. Na biegunie północnym grupa naukowców pracuje nad ratowaniem innych członków personelu bazy, którzy zostali przejęci przez stworzenia podobne do krabów. Doktor i Clara przybywają do bazy i zostają zaatakowani przez kraby, ale ratuje ich Święty Mikołaj.

(źródło: BBC ONE)

“Miejsce przy stole” ZABÓJCZE UMYSŁY sezon 10 odcinek 20

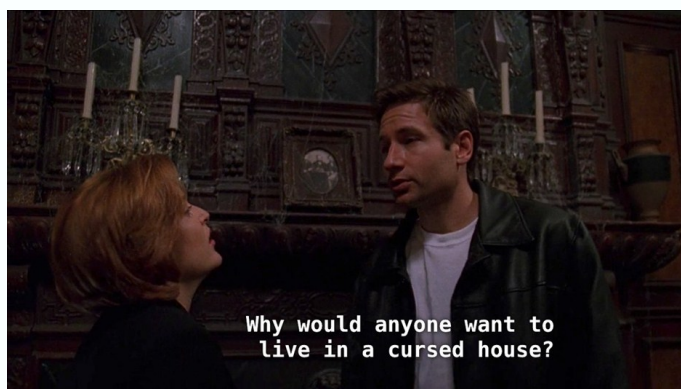


Coś dla fanów kryminału ze świątami w tle. Rodzina zostaje znalezio-

na przy stole nakrytym do obiadu, wszyscy nie żyją, a z gramofonu gra zapętlone "Jingle Bells". Jest środek lipca. Zespół z Biura Analizowania Behawioryzmu musi rozwiązać tę zagadkę.

(źródło: CBS)

"Jak duchy ukradły święta" ARCHIWUM X sezon 6 odcinek 6



Specjalnie dla fanów paranormalnych zdarzeń. Mulder i Scully sprawdzają dom rzekomo nawiedzony przez parę, która zmarła po świątecznym akcie samobójczym. Prawdziwy zwrot akcji: znajdują dwie identyczne pary zwłok. Mulder i Scully wymieniają się prezentami. Ach, święta.

(źródło: FOX)

Pamiętajcie - święta to nie musi być koniecznie czas spędzony z rodziną! Chęć bycia samemu jest zupełnie okej! Niech ten czas umilą wam świąteczne (mniej lub bardziej) odcinki.

Wesołych świąt! Oby bez sennych krabów, duchów i napaści na centra handlowe, za to pełnych radości i spokoju.

Nicole Wojczyńska (3GB)

# Niezwykła świąteczna historia z czasów I wojny światowej



28 lipca 1914 r. rozpoczął się konflikt, który pogrążył Europę w wielkiej wojnie. Przez następne 4 lata pochłonęła ona miliony ofiar wielu narodowości. Warunki toczących się walk były dla żołnierzy istną katorgą. Wiecznie uwięzieni w błotnistych i niezrządnie cuchnących fekaliami okopach, tkwili tam otoczeni plagą szczurów oraz rozkładających się zwłok swoich kolegów. Wszystko to co jakiś czas przery-

wał wrogi ostrzał, a wszechobecna śmierć budziła jedynie poczucie beznadziei. Wojna ta, co zaskakujące, ma również pewne bardzo urokliwe, może nawet wzruszające, oblicze.

Rzecz miała miejsce w grudniu 1914 r. Konflikt trwał już blisko 4 miesiące. Gdy front walk w Belgii i Francji zatrzymał się, a żołnierze przeszli do wojny pozycyjnej, oczekiwania, że działania zbrojne zakończą się przed świę-

tami, wygasły. A to oznaczało, że żołnierze będą zmuszeni spędzić Boże Narodzenie w brudnych i surowych okopach, zamiast w ciepłym domu razem z rodzinami. Wigilia zbliżała się coraz większymi krokami, a walczący po obu stronach pragnęli nieco umilić sobie świąteczny okres. Dlatego też w okopach zagościły lampki, bożonarodzeniowe bombki i ozdoby. 24 grudnia w pobliżu flandryjskiej miejscowości Ypres jeden z brytyjskich żołnierzy zauważył dziwne ruchy po stronie wrogów. Anglicy obawiali się wówczas, że pomimo świąt Niemcy mogą zaatakować. Jakie musiało być ich zaskoczenie, gdy wrogowie niespodziewanie zaczęli sadzić na ziemi niczyjej choinki, jednocześnie śpiewając kolędę Cicha noc. W reakcji z okopów spontanicznie wybiegli też Brytyjczycy, również śpiewając tę samą kolędę w języku ojczystym. Tym samym nieoficjalnie zawarto rozejm. Spotkawszy się na ziemi niczyjej, wspólnie zebrano i pogrzebano zabitych leżących na ziemi.

Wkrótce rozpoczęto wspólne śpiewanie kolęd, wymieniono się życzeniami, obie strony obdarowywane się skromnymi prezentami. Brytyjczycy otrzymali od Niemców beczkę piwa, a odwzięczyli się śliwkowym puddingiem. Sytuacja trwała kolejne godziny, żołnierze wymieniali się podarkami, zawartością paczek świątecznych i używkami. Rozegrać miano także na ziemi niczyjej mecz futbolowy, który zakończony został wynikiem 3:2 dla Niemiec, gdy futbolówka przebiła się na wystającym drucie kolczastym. Wielu żołnierzy



zapisało wspomnienia z tej nocy w pamiętnikach, które zachowały się do dziś. Tak rozejm bożonarodzeniowy opisał brytyjski szeregowy Albert Moren: „To była piękna księżycowa noc, mróz skuł ziemię, było biało pra-



wie wszędzie. Około 7 lub 8 wieczorem było sporo zamieszania w niemieckich okopach. Były oświetlone, sam nie wiem, czym. A potem Niemcy zaśpiewali Ci chą noc. Cóż za piękna melodia, pomyślałem. To był jeden z najważniejszych dni w moim życiu. Nigdy go nie zapomnę”. Porucznik Arthur Pelham-Burn w spisanych później dziennikach wspominał natomiast o wspólnej modlitwie za poległych: „Kapelan Adams ułożył modlitwy, a tłumacz przepisał je po niemiecku. Najpierw ksiądz czytał je po naszemu, a potem ministrant robił to samo w języku niemieckim. To był wyjątkowy i cudowny widok. Niemcy stanęli po jednej stronie, Anglicy po drugiej. Przed nimi oficerowie, wszyscy ściągnęli czapki. Myślę, że to był widok, którego nigdy już nie będzie można zobaczyć”. Wydarzenia podobne do tych z Ypres miały miejsce jeszcze w kilku miejscach na froncie zachodnim. Nic dziwnego, że po tak doniosłych chwilach nikt nie miał zamiaru z powrotem strzelać do

siebie nawzajem. Zdarzały się sytuacje, że niemieccy żołnierze uprzedzali Brytyjczyków, że zbliża się inspekcja, która wymagać będzie ostrzału w ich stronę, przy czym obiecali, że będą celować tak, aby nikogo nie trafić. Innego razu Niemcy poinformowali wrogów o zbliżającym się bombardowaniu pozycji brytyjskich, zapewniając jednocześnie schronienie we własnych okopach.

Po wydarzeniach tych mało kto miał ochotę kontynuować działania zbrojne, dlatego ostre walki ponownie wznowiono, gdy stare oddziały po obu stronach zastąpiły nowe. Generałowie, zarówno niemieccy, jak i brytyjscy, dowiedziawszy się o wydarzeniach z wigilii 1914 r., w następnych latach zabronili podobnych zachowań pod groźbą nawet kary śmierci. Wydarzenia z Ypres zachowały się w historii jako prawdziwy bożonarodzeniowy cud I wojny światowej.

Wojciech Gucman (2B)

# Z poligonu do kuchni, czyli kuchenka mikrofalowa

Wielu z nas nie wyobraża sobie bez niej życia. Jednak niewiele osób wie, że kuchenka mikrofalowa, bo o niej tu mowa, jest tak naprawdę dziełem przypadku. Za jej twórcę uznaje się Amerykanina, Percy'ego Spencera.

Gdy w 1945 r. pracował on dla wojska nad ulepszeniem jednego z elementów radarów, który przekształcał energię elektryczną w mikrofałe, zauważył, że czekoladowy batonik, który miał w kieszeni (choć według niektórych była to tabliczka czekolady), rozpuścił się. To zjawisko, oprócz niego, zaobserwowało kilka innych osób, ale nikt nie zamierzał go badać. Po tym incydencie

Spencer postanowił jednak sprawdzić, jak mikrofałe wpływają na różne inne produkty spożywcze. Użył do tego m.in. ziaren kukurydzy, z których powstał popcorn, i jajka, które niestety wybuchło.

Dwa lata później na rynek wyszła pierwsza kuchenka mikrofalowa, mająca 165 cm wysokości i ważąca 388 kg. W późniejszych latach była zmniejszana, aż osiągnęła znane nam wszystkim rozmiary.

Jednak jak działa takie urządzenie?

W dużym skrócie, powstające mikrofałe wprawiają w drgania cząsteczki wody, które wydziela-

ją ciepło i podgrzewają potrawę. Dlatego najlepiej jest podgrzewać wilgotne jedzenie, jednak zawsze warto upewnić się, co możemy podgrzać w kuchence mikrofalowej.

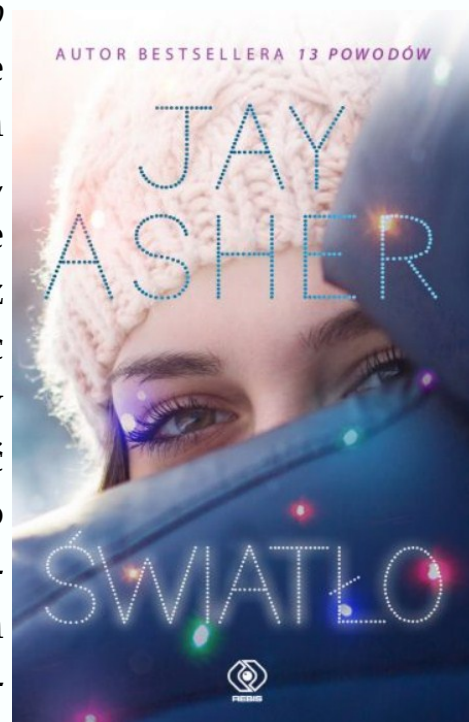
Bogumiła Spik (2C)



# Świąteczne propozycje książkowe i nie tylko

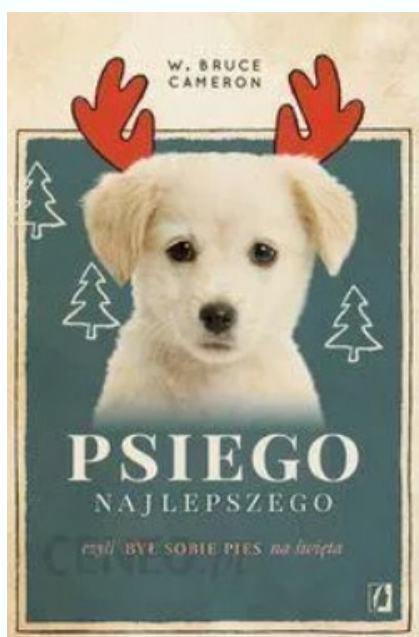
Zimowa przerwa świąteczna to idealny moment, żeby wykroić trochę czasu między kosztowaniem bożonarodzeniowych specjalów a spędzaniem miłych chwil z rodziną i zajrzeć do książek. Mam dla Was dzisiaj trzy propozycje, które warto uwzględnić na swojej liście do przeczytania. Dwie z nich zdecydowanie wprowadzają świąteczny klimat, trzecia niekoniecznie, ale nie zmienia to faktu, że naprawdę warto do niej zajrzeć.

Pierwszą, świąteczną propozycją jest *Światło* autorstwa Jaya Ashera. Książka mówi przede wszystkim o miłości i przebaczeniu. Jej akcja rozgrywa się na tle świątecznych drzewek, których hodowlą i sprzedażą od lat zajmuje się rodzina Sierry. Co roku dziewczyna wraz z rodzicami opuszcza swój dom i na miesiąc wyrusza do Kalifornii, gdzie pomaga przy sprzedaży choinek. Ten sezon okazuje się być dla Sierry wyjątkowym. Możliwe, że jest to jej ostatni taki wyjazd, ponieważ samodzielna sprzedaż choinek przestaje się opłacać. Na dodatek, co jakiś czas, stoisko odwiedza pewien tajemniczy chłopak kupujący różne drzewka. Po co jednej osobie tyle choinek? Caleb wprowadza Sierę w swoją akcję rozdawania drzewek biednym. Dziewczyna poznaje najpierw jego dobrą stronę, ale na chłopaku ciąży błąd z przeszłości,



o którym mówi wiele osób. Czy Caleb naprawdę zrobił coś niewybaczalnego?

Teraz coś dla fanów książki *Był sobie pies*. Jej autor - W. Bruce Cameron już kilka lat temu postanowił napisać świąteczną historię z udziałem



psiaków w roli głównej. *Psiego najlepszego* to idealna historia na zimowy wieczór z ciepłym kocem i gorącą czekoladą. Życie Josha zmieni się nie do poznania, gdy sąsiad pozostawi mu pod opieką tylko na parę dni psa swojej byłej dziewczyny. Po kilku dniach będzie on musiał zaopiekować się nie tylko Lucy, ale całą psią gromadką. Josh nigdy nie miał psa, więc szukając pomocy trafił na Kerri - pracownicę miejscowego schroniska. Oboje połączyła miłość do psików. Nic w ich życiu nie będzie już takie jak wcześniej.

Czas na trochę mniej świąteczną propozycję, jednak tak samo wciągającą jak poprzednie. Czy wyobrażacie sobie wejść do świata książek tak NAPRAWDĘ? Poznać bohaterów ulubionych powieści w czasie, gdy nie odgrywają swoich ról na kartach utworu? Taką umiejętność posiada szesnastoletnia Amy, bohaterka książki pt. *Strażniczka książek* Mechthild Gläser, oraz inni strażnicy pochodzący ze szkockiej wyspy Stormsay. Jednak dziewczyna wyróżnia się spośród nich. Potrafi przenieść się do świata książek z dowolnego miejsca, nie musi być to kamienny krąg, wystarczy jej własne łóżko. Zdolności te sporo ułatwiają,



gdy w świecie książek pojawia się złodziej, wprowadzający zamęt w opowieściach i strach u ich bohaterów. Młodzi strażnicy muszą zrobić wszystko, żeby uratować opowieści.

Julia Bzdurska (3PB)

# *Odrobina poezji*

\*\*\*

I

Kwaśna duszo  
Zimowy kwiecie  
Edeńska nimfo  
Tańczący kacie  
Dobra wdowo  
Zniszczenie  
Pokoro

II

Ziemia obiecana  
Wojno trojańska  
Wodna pustynio  
Wietrzny stepie  
Służko szatana  
Bogini jabłkowa  
Biały meczecie

III

Perło koronna  
Zapłakana lilio  
Przewodniczko  
Gwiazdo  
Muhibbi  
Kochanko  
Córko  
Matko  
Kobietko

Bożena Stolarz (3GB)

*Na chwilę i na zawsze*

Czasami krzyczysz  
A twój krzyk słyszą tylko nagie skały

Echo żałości odpowiada  
Ból nie znika

Bywasz Kiane rozpływająca się we łzach



Samotna  
W labiryncie  
Samotna  
W byciu człowiekiem  
Zagubiona  
W istnieniu

Bez sensu  
Końca  
Początku  
i przerwy  
Wieczna  
Ulotna  
Niepewna

Bywasz i Euterpe  
biegnącą po firmamencie kolorowych słonecznych plam

Nieustraszona  
Silna  
Tymczasowa

Uśmiech świata roztapia Cię  
Miłość przepelnia każdy atom Ciebie  
A Ty jesteś

Jesteś naprawdę  
Tylko na chwilę

Tylko na zawsze

Bożena Stolarz (3GB)

*Mój Eden*

Gdzie się słowa mieszają  
i usta palą,  
gdzie myśli w błękitach  
szaleją ospale,  
gdzie na dłoni dłoń  
pozostawia iskry,  
gdzieś tam, właśnie  
tam chciałoby mi się żyć.

Autor : A.

*W środek oczu*

W środek oczu,  
w głębię duszy,  
w centrum Ciebie  
i galaktyki

zatapiam się  
i spaceruję.

To wszystko  
jest dla mnie wszystkim.

A nie znam.  
Nic nie znam.  
Ciebie nie znam.  
Siebie też.

Ą

\*\*\*

By runął ostatni mur  
Musi runąć ostatni dom  
Ostatni kręgosłup

Czerń nie będzie gorsza w bieli  
A biel nie będzie gorsza w czerni  
I staną się łyżeczkową szarością

I kolory nie będą musiały już dzielić się  
Na te na niebie i te w niebie

I świat będzie taki  
O jakim od zawsze marzyli poeci

Będzie bez nas  
Pełen miłości

Autor : 1014

### *Selfie Giocondy*

Kim jesteś, Mona Liso?  
I czy wiesz, że od tylu lat  
Wisisz na ścianie?  
I na ścianie z dziubkiem w reklamie?

Czy o to Ci chodziło  
Gdy pozowałaś Mistrzowi?

I choć już dawno Cię nie ma  
To wciąż jesteś  
Wśród cieni i dymu sfumato  
Z martwymi oczami  
Nieśmiertelna  
Na jednym jedynym obrazie

Zazdroszczę Ci Mona Liso  
Nas nikt nie będzie chciał oglądać  
Na milionach obrazów  
Z dziubkiem na ścianie

A Luwr o nas zapomni

1014

**ZAWARTOŚĆ KAKAA 60 % (fragment)**

B.

może czasem myślę, że się nie starasz,  
gdy patrzę w oczy w kolorze kakaa

cała jestem w myślach splątanych  
chcę utonąć w morzu czekolady

o świcie w kuchni na podłodze  
właśnie tam jest moje morze,  
lecz to nie ja tu utonę,  
bo dziś idę w inną stronę.

Autor : iris.

### *Poranki z kubkiem mleka*

smarowałam tosta rano - nożem do masła  
taka myśl zabłysła, a potem zgasła  
jakby to było, gdybym wzięła ów nóż  
i wbiła go sobie obok mostka tuż

i z dokładnością lekarza  
(a to się rzadko zdarza)  
wykroiła bym sobie serce  
by już nie czuć nic więcej

oczywiście, że to kłamstwo  
pomyślałam, patrząc w masło,

że nic nie chcę czuć  
tylko nie ten ból

tylko miłość słodką i ciepłą,  
jak cynamonowe w garnku mleko  
i płynęłoby (to mleko)  
wielką nieprzerwaną rzeką

Niestety, gdy ugryzłam tosta  
przypomniałam sobie, że sprawa nie jest tak prosta  
i że zamiast mleka w kubku  
moje serce świeci pustką

iris.

\*\*\*

Jestem drzewem o silnych korzeniach  
o grubym pniu mojej historii  
moje słoje układają się naprzemiennie  
w jasne, ciemne chwile  
patrzę na nie - są jak moje blizny  
wieczne, puste, patrzące

i wciąż stałam

jak ta brzoza  
kiedy przyszedłeś  
i zadrżała ziemia

wtedy już wiedziałam, że jestem gałązką  
wsadzoną dziecięcymi rączkami w piach

iris.

*gdy życie*

bo widzisz  
ja składam słowa  
Ty usta w uśmiech  
Ja tańczę w deszczu  
Ty w mojej głowie  
że chodzę boso  
nikt się nie dowie  
kiedy śpiewam  
hosanna, hosanna, hosanna...!

iris.



## VIII edycja Szkolnego Konkursu Literackiego rozstrzygnięta!

Podobno nic dwa razy się nie zdarza, a jednak... Laureatką tegorocznego konkursu na opowiadanie została **Barbara Derewecka z klasy 3GA**, która powtórzyła swój sukces sprzed dwóch lat. Gratulujemy zwycięstwa i zapraszamy do lektury nagrodzonej pracy.

*Ile w tym prawdy, wiedzieli tylko oni.*

- Halo!?
- Jest tu kto!? Hop hoop!

Odpowiedziała im tylko głucha cisza. Stali tam przez kilka, kilkanaście, a może nawet kilkadziesiąt minut. Nie mieli żadnego poczucia czasu. Nie wiedzieli, czy są tam tydzień, rok, a może zaledwie kilka godzin. Nie wiedzieli nawet, jak się tam znaleźli. Wydawało im się, że są na tej wyspie sami, aczkolwiek ona ciągle zaskakiwała ich czymś nowym, więc nigdy nie mieli takiej pewności. Sami nie wiedzieli, czy lepiej, żeby wyspa była bezludna, czy może - żeby ktoś ją zamieszkiwał. Mieli nadzieję, że jeśli kogoś spotkają, to będzie to ktoś, kto im wyjaśni, co to za miejsce, a przede wszystkim, jak się stąd wydostać. Dłuższą chwilę czekali na jakąkolwiek odpowiedź, lecz nawet echo nie raczyło się odezwać. Mimo ich muskularnej postury i nieprzeciętnego wzrostu czuli się malutcy i bezbronni względem potężnej, przepastnej pieczary, przed jaką się znaleźli. Byli równie ciekawi, co przestraszeni tego, co mogą tam znaleźć albo, co gorsza, co może znaleźć ich. Jak do-

tąd nie spotkali żadnej żywej istoty. Same rośliny. Jakkolwiek piękne i majestatyczne, nie były w stanie zastąpić kontaktu ze zwierzęciem czy z drugim człowiekiem. Przynajmniej mieli siebie, to jedyne, co ich podtrzymywało na duchu. Z upływającym czasem odwagi wcale nie przybywało, aczkolwiek coś nie pozwalało im odejść. Jakaś tajemnicza siła, skryta ciekawość odkrycia nieznanego ciągnęła ich do środka. Niemalże słyszeli nawoływania, aby weszli, lecz jedyne głosy, słyszane w promieniu wielu kilometrów, były ich. Nagle coś w nich pękło, niby nagły przyływ bezgranicznej odwagi. Wbiegli jak poparzeni w ciemny, niekończący się tunel. Nie rozglądali się, co mijają, ani nie oglądali za siebie. Parli naprzód niczym dwa rozwścieczone nosorożce, których nic nie zdoła zatrzymać. Biegli i biegli, a końca nie było widać, aż cała moc, cała siła odleciała gdzieś hen. Zaczęli zwalniać, powoli przechodzili do marszu i w końcu przesuwali się powoli jak turyści oglądający po raz pierwszy najciekawsze zabytki świata. Powykrzywiane ściany pieczary w mroku wyglądały jak potwory z bajek albo najmroczniejsze koszmary z ich snów, jednak wiedzieli, że teraz już nie mogą się zatrzymać. Dotarli zbyt daleko, żeby zawracać. Za nimi w oddali zamiast wejścia było już widać tylko niewielką, subtelną kropkę bieli w oceanie ciemności. Szli praktycznie na oślep, lecz drogę rozjaśniał im tłący się płomyk nadziei, że już niedługo do czegoś dotrą, odnajdą nieodnalezione, poznają nieznanne. Długo nie musieli czekać na nowe niespodzianki. Ni stąd ni z owąd przed nimi zaczęła się pojawiać droga wyznaczona pochodniami ustawionymi z każdym metrem coraz bliżej siebie. Zaintrygowało ich nagłe pojawienie się światła, lecz mieli wrażenie, że wędrówka nigdy się nie skończy, a ich siły ubywały. Chcieli już się poddać i zrezygnowani mieli się położyć na zimnej, wilgotnej ziemi, gdy nagle poczuli smugę wiatru na swoich policzkach. Spojrzeli porozumiewawczo na siebie i momentalnie siły powróciły.

- Skoro jest wiatr... - zaczął jeden.

- To musi być i koniec tunelu! - dokończył entuzjastycznie drugi. Wystrzelili jak z procy po raz kolejny. Biegli, nie patrząc się za siebie ani dookoła. Pędzili tak, że niemalże kurz się za nimi unosił. Lecz nagle uderzyli o wielki mur. Wielki, szary, cuchnący stęchlizną mur. Wielki, poniszczony, przerażający mur. Wielki, spleśniały, walący się mur. Zwalił im się na głowy i oszołomieni stali jak wryci, a przynajmniej tak się czuli. Zobaczyli coś, czego nie umieli pojąć, coś, co sprawiło, że nawet nie wiedzieli, co myśleć ani co ze sobą zrobić. Gdzie się znaleźli? Chcieli to wiedzieć, usłyszeć wyjaśnienia. Czuli przerażenie, zamęt i cierpienie unoszące się w powietrzu, a głowę wypełniała im jedynie pustka. Przed nimi rozciągały się rozległe pola zgniłych, połamanych i podeptanych upraw, tłące się zwęglone lasy, czarne od toksyn zbiorniki wodne, a w oddali dostrzegali triumfalnie tańczące płomienie na ostatnich żywych domach. Cały świat wyglądał, jakby był pokryty grubą warstwą kurzu i popiołu. Stali nieruchomo kompletnie oszołomieni. Chcieli uciekać, ale nie mieli dokąd. Pieczara za nimi zniknęła i jedyne, dokąd mogli iść, to naprzód. Idąc jak w transie, nie zauważyli, że przed nimi niespodziewanie pojawiła się starsza kobieta.

- I co? - rzekła. - Jesteście z siebie zadowoleni?

- Ale proszę pani. My nie... Myśmy przecież nic złego...

- Tak wam się wydaje, co? To przez was to wszystko. To wasza wina. Wasza! Wasza i tych waszych kolegów!

- Ale jakich kolegów? - przerwał kobiecie jeden z mężczyzn. - Przecież jesteśmy tu sami. We dwóch.

- Czy wy macie mnie za idiotkę?! Myślicie, że ja nie wiem, kto was tu przysłał?! Ooo! To się mylicie. Grubo się mylicie! - wzburzona odwróciła się od nich i z pogardą rzuciła w ich stronę na odchodne - Tylko nie ważcie się nikomu nic mówić. NIC.

Tak samo niespodziewanie zniknęła, jak się pojawiła. Mężczyźni byli zdezorientowani tym, co się właśnie stało, i bardzo zaniepokojeni niecodziennym widokiem i spotkaniem.

\*\*\*

- Halo, chłopcy! Nic wam nie jest?

Kiedy otworzyli oczy, okazało się, że są w dużym, białym pomieszczeniu z białym stołem i przyborami niczym do operacji, wysokimi białymi szafami, dwoma białymi krzesłami i dwoma białymi łózkami, na których leżeli z wieloma kablami przypiętymi do głów. Leżeli w nieznanym laboratorium. Na jednym siedzeniu był rzucony biały kitel, a na drugim siedział mężczyzna ubrany w białe chodaki i biały fartuch.

- Powiedzcie coś. - odezwał się po chwili.

W milczeniu usiedli powoli na łózkach, wspierając się na swoich wątplych rączkach. Mieli na oko po 13 lat. Zdezorientowani tylko patrzyli na siebie pytająco.

- No dalej! Co widzieliście? - nie przejmując się już stanem chłopców, pytał o wynik eksperymentu.

Powoli zaczęli sobie przypominać, co tam robili. Jako wybrańcy zostali przekazani do laboratorium, aby wesprzeć naukowców w doświadczeniach. Nikt nie wiedział, o jakie testy chodzi, bo o tym mogli się dowiedzieć tylko badani, nikt więcej. Mieli jako jedyni poznać przyszłość. Naukowcy ostrzegali, że istnieje ryzyko takiej ingerencji w czasoprzestrzeń, lecz chyba nawet oni nie zdawali sobie sprawy jak wielkie.

- Mówcie, na litość boską! Bo zaraz pójdę po dr. Schultza, a on nie będzie już z wami tak miło rozmawiał.

- My nie możemy... - zaczął niepewnie pierwszy.
- Nie możemy niestety dużo powiedzieć - szybko przerwał mu drugi - bo nic nie widzieliśmy. Byliśmy dorośli i wysportowani. I tylko jakaś wyspa i wielka pieczara.
- Tylko wyspa i pieczara, mówisz - powiedział z podejrzliwością naukowiec. - A było tam coś jeszcze? A może ktoś jeszcze?
- Kilka roślin, no i jakieś małe zwierzątka, jak to na wyspie. Nic specjalnego - odpowiedział pierwszy z nich.
- Nic specjalnego? Coś za bardzo się rzucaliście jak na nic specjalnego. - mówił mężczyzna z coraz większą nieufnością - Na pewno nic? Tak się szamotaliście, że prawie łóżka żeście połamali. Wyglądaliście na bardzo przestraszonych. Jesteście pewni, że nic tam nie było?
- Właściwie - zaczął drugi chłopiec - to weszliśmy do tej pieczary i szliśmy bardzo długo, aż nagle...
- Nagle wyleciało na nas stado nietoperzy! - wszedł mu w słowo ten pierwszy - były ich tysiące. Zaczęliśmy je odganiać, bo się przestraszyliśmy. Nie bardzo chcieliśmy iść dalej, ale nie było innej opcji.
- Usłyszeliśmy jakieś dziwne dźwięki - kontynuował drugi - i było tam bardzo ciemno. Baliśmy się, co się stanie.
- I jak tam nasze śpiochy? Powiedzieli coś ciekawego? - dr. Schultz, wchodząc z kubkiem kawy, odezwał się do przesłuchującego chłopców naukowca. - Co wiemy?
- Niestety nie za wiele. Mówią, że nic nie widzieli.
- Jak to nie?! Jak to nic nie widzieli?! Przecież to niemożliwe! - zdenerwowany Schultz nie powstrzymał się od krzyku.
- Niestety możliwe. Wybudziłem ich wcześniej, przez co nie doczekali do końca wizji.
- Co ty właśnie powiedziałeś? Wybudziłeś ich WCZEŚNIEJ?! Mów-

wiłem ci, bałwanie, żebyś tego nie robił! Jak mogłeś zniszczyć cały nasz plan!

Mężczyźni kłócili się jeszcze długo. Wyrzucili chłopców za drzwi i kazali się wynosić. Młodzi spojrzeli tylko na siebie porozumiewawczo i rozeszli się, każdy w swoją stronę. Wiedzieli, że kobieta spotkana w wizji, mówiąc o "kolegach", miała na myśli właśnie tych dwóch naukowców. Czuli, że dobrze zrobili, zmyślając wszystko. Na szczęście mężczyźni wierzyli w to, co usłyszeli, a chłopcy? Ile w tym prawdy, wiedzieli tylko oni.

Barbara Derewecka (3GA)

# ŚWIĄTECZNA LISTA PRZEBOJÓW

1. "HAPPY XMAS (WAR IS OVER)" JOHN LENNON
2. "WONDERFUL CHRISTMASTIME" PAUL MCCARTNEY
3. "JINGLE BELLS" FRANK SINATRA
4. "CHRISTMAS TREE FARM" TAYLOR SWIFT
5. "BLUE CHRISTMAS" ELVIS PRESLEY
6. "LET IT SNOW! LET IT SNOW! LET IT SNOW!" DEAN MARTIN
7. "SNOWMAN" SIA
8. "YOU'RE A MEAN ONE, MR. GRINCH" THURL RAVENSCROFT
9. "MY ONLY WISH (THIS YEAR)" BRITNEY SPEARS
10. "WINTER WONDERLAND" BING CROSBY



Kornelia Jędrzejczak (3GB)

# Czekoladowe brownie, które cudownie utuli twą duszę na święta

## **Składniki :**

1 tabliczka gorzkiej czekolady  
2 tabliczki mlecznej czekolady  
1/2 szklanki mąki  
10 dag masła  
1 szklanka cukru  
4 jajka  
2 łyżki ekstraktu waniliowego

## **Przygotowanie :**

Białka jajek ubij na sztywną pianę.

Dodaj żółtka, ekstrakt waniliowy i cukier, dokładnie zmiksuj.

Następnie dosyp mąkę i wymieszaj.

Połamane oba rodzaje czekolady i masło rozpuść w kąpieli wodnej.

Rozpuszczoną czekoladę z masłem dodaj do masy jajecznej z mąką.

Wymieszaj energicznie.



Zadbaj o to, by w masie nie było grudek mąki.

Przełóż do formy wyłożonej pergaminem (25 cm × 25 cm) i wstaw do piekarnika nagrzanego do 180 stopni. Piecz 25 minut, jeśli chcesz, by środek był mocno wilgotny, lub 35 minut, jeśli lubisz ciasto bardziej suche.

Ciasto najlepiej podawać na ciepło z lodami i melonem lub na zimno z bitą śmietaną.

Smacznego!

Bożena Stolarz (3GB)

# MESJASZ ZBRODNIARZY - HISTORIA CHARLESA MANSONA

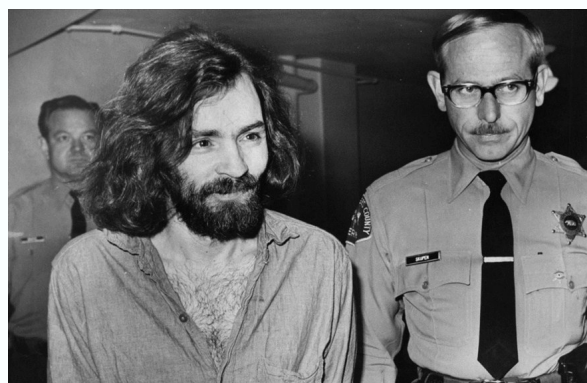
Charyzmatyczny diabeł, który siedząc na głazie na pustyni, wygłaszał kazania o nadchodzącym końcu świata odurzonym narkotykami uczniom. Twórca sekty, która brutalnie zamordowała ciężarną żonę Romana Polańskiego. Mimo tego nie widział swojej winy - uważał się za kozła ofiarne-go amerykańskiego społeczeństwa. Poznajcie Charlesa Mansona.

## T R A U M A T Y C Z N E DZIECIŃSTWO

Charles Manson był synem szesnastoletniej prostytutki. Często trafiała ona do więzienia i Charlie w rzeczywistości wychowywany był przez bardzo religijną

ciotkę i sadystycznego wuja. To doprowadziło do problemów w okresie nastoletnim - Manson żył na ulicy, kradł, zajmował się napadami, stręczycielstwem i fałszerstwem. Trudne dorastanie ukształtowało go jako człowieka, a połączenie urazy do świata z wrodzoną charyzmą stworzyło niebezpieczną mieszankę, która mogła w każdej chwili wybuchnąć.

## “LATO MIŁOŚCI” I BEATLESI



W 1967 roku Charles Manson został zwolniony warunkowo z więzienia, co pozwoliło mu na osobiste doświadczenie "lata miłości". Szybko stał się guru odurzonej narkotykami młodzieży zbuntowanej wobec zasad kierujących światem, szczególnie hipisów. Grupa wielbicieli Mansona zwana Rodziną traktowała go jak proroka. Kazania wygłaszane na pustyni dotyczyły nadchodzącej apokalipsy i wojny między rasami. Co ciekawe, Charles Manson szczególnie upodobał sobie piosenkę zespołu The Beatles "Helter Skelter". Uznał ten rockowy utwór za podstawę swoich przemyśleń i do dzisiaj "Helter Skelter" cieszy się złą sławą i przywołuje skojarzenia z Rodziną.

## MORDERSTWO SHARON TATE

Destrukcyjny wpływ Mansona na młodzież, którą "nauczał",

ujawnił się w roku 1969. 9 sierpnia członkowie sekty, pod przywództwem Charlesa "Texa" Watsona, włamali się do domu Romana Polańskiego i jego żony, gwiazdy filmowej lat 60. Sharon Tate. Zamordowano będącą w dziewiątym miesiącu ciąży Tate oraz gości znajdujących się w domu. Jednym z nich był Wojciech Frykowski, brat Jerzego Frykowskiego, znanego polskiego producenta filmowego. Polański przebywał wtedy w Europie. Kobieta błagała wielbicieli Mansona o litość - chciała, aby pozwolono jej zostać zakładniczką do czasu porodu, a potem gotowa była umrzeć. Mordercy jednak nie wysłuchali jej prośb. Szokujące jest to, że na ścianach i ciałach zabitych namalowali krwią hasła takie jak "świnia" (jako pogardliwe określenie ludzi zamożnych). Dwa dni później członkowie Rodziny zabili także biznesmana Lena La Biancę i jego żonę Rosemary. Charles Manson nie uczestniczył w morderstwach, ale brał udział w okaleczaniu ciał

po zdarzeniach.

## POPKULTURA A MORDERSTWA TATE-LABIANCA

Tragedia, która miała miejsce w Los Angeles w roku 1969, stała się inspiracją dla twórców filmowych. W końcu zamordowana Sharon Tate była znaną aktorką, a także żoną uznanego reżysera, a zatem jej śmierć musiała być uderzająca dla środowiska filmowego. W dziele pod tytułem "Pewnego razu... w Hollywood" z roku 2019 (będącym pewnego rodzaju "ukłonem" w stronę przemysłu filmowego końca lat 60.), Quentin Tarantino nawiązuje do tej makabrycznej zbrodni w wielkim finale. W rolę Tate wcieliła się Margot Robbie, a główne role w filmie zagrali Brad Pitt i Leonardo Di Caprio. Historia z roku 1969 zainspirowała także twórców serialu "American Horror Story" - siódmy sezon zatytułowany "Kult" nawiązywał do sekty stworzonej przez Mansona.

## SZTUKA MANIPULACJI



To trudne doświadczenia życiowe Charlesa Mansona sprawiły, że musiał nauczyć się "kombinować" i nabył umiejętność rozpoznawania, czy ktoś jest mu przydatny i, jeśli tak, to w jaki sposób można tę osobę wykorzystać. W naiwnych młodych ludziach z problemami, których spotkał podczas "lata miłości", dostrzegł swoją szansę. Wykorzystał ich słabości i szybko stał się guru, ponieważ mogli oni identyfikować się z jego trudnym dzieciństwem, a postawa Mansona i charyzma imponowała im. On sam doskonale wiedział, jak działał na ludzi i jakie wrażenie potrafił zrobić. Swoje apokaliptyczne kazania wygłaszał, aby wywierać nieu-

stanny wpływ na wyznawców i stale ich kontrolować. Według Johna Douglasa, znanego z książki "Mindhunter" agenta FBI, Manson nie zamierzał zamordować Tate i jej znajomych - po prostu stracił kontrolę nad swoimi zwolennikami. Gdy dowiedział się o zbrodni popełnionej przez uczniów, musiał udąć, że była ona częścią planu, ponieważ nie mógł sobie pozwolić na utratę autorytetu. W związku z tym udał się z wyznawcami ponownie do domu ofiar, by "dokończyć" zbrodnię.

Charles Manson zmarł w 2017 roku. Za życia regularnie ubiegał się o zwolnienie warunkowe, ale nie przyniosło to skutku - był zbyt niebezpieczny, aby przebywać na wolności. Jego historia jest dowodem na to, jak groźna potrafi być ludzka charyzma, gdy wykorzystywana jest w niewłaściwym celu, oraz z jaką przerażającą łatwością ludzie zagubieni w życiu podatni są na wpływy takich czarujących diabłów, jakim był Manson.

Kornelia Jędrzejczak (3GB)



